

Jak wam się wiedzie?

Rolnicy o swoich gospodarstwach,
wyzwaniach, przed jakimi stoją,
i perspektywach na przyszłość

Opracował
Marcin Głowacki

Znak jakości przyznany CBOS przez
Organizację Firm Badania Opinii i Rynku



Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej
ul. Świętojerska 5/7, 00-236 Warszawa
e-mail: sekretariat@cbos.pl; info@cbos.pl
<http://www.cbos.pl>
(48 22) 629 35 69

W skrócie

- Prowadzenie gospodarstwa rolnego w Polsce podlega wielu ograniczeniom, których przyczyny nie zawsze zależą od rolnika i jego pracy. Niekiedy wywołują one frustrację, a jej przejawem bywają rolnicze protesty.
- Trudności w utrzymaniu gospodarstwa i rodziny sprawiają, iż czasem trzeba szukać dodatkowej pracy poza rolnictwem. Praca ta może nawet stać się głównym, a rolnictwo – dodatkowym zajęciem.
- W opinii rozmówców opłacalność rolnictwa w Polsce systematycznie spada („polskie rolnictwo się zwija”). Maleje skłonność do inwestowania w gospodarstwo. Odpowiedzialność za tę sytuację ponoszą znacznie rosnące koszty energii (stąd niechęć do Zielonego Ładu) i konkurencja zagranicznych produktów rolnych.
- Jako głównego winowajcę spadku rentowności własnych gospodarstw oraz całej produkcji żywności w Polsce rolnicy niemal jednomyślnie wskazują Unię Europejską i fakt, że Polska jest jej członkiem. Unia kojarzy im się głównie z ograniczeniami i zakazami utrudniającymi funkcjonowanie rolnictwa. Dodatkowo polscy rolnicy czują się w Unii dyskryminowani w stosunku do rolników z krajów „starej Unii”, przede wszystkim Francji i Niemiec. Istnieje pogląd, że te dwa kraje są głównymi beneficjentami jednolitego rynku rolnego w Unii Europejskiej.
- Import produktów rolnych spoza Unii Europejskiej (Ukraina, Mercosur) to drugi czynnik, który w opinii rolników najbardziej szkodzi polskiej branży rolnej.

SPIS TREŚCI

Informacja o badaniu	1
Opłacalność produkcji rolnej	2
Ukraińskie zboże.....	5

Informacja o badaniu

Koniec lata to w rolnictwie okres żniw i zbiorów. Po zbiorach jest czas na podsumowanie roku, policzenie zysków i strat, zastanowienie się, co dalej. To dobra okazja, aby spotkać się z rolnikami i porozmawiać o tym, co jest, a co nie jest dla nich ważne, jak im się wiedzie w gospodarstwach, jak wyobrażają sobie przyszłość oraz o innych, ważnych dla ich kwestiach.

Dlatego w lipcu br. CBOS przeprowadził badanie jakościowe¹ z osobami prowadzącymi gospodarstwa rolne. Sesje dyskusyjne odbyły się w województwie warmińsko-mazurskim (osoby mieszkające w powiecie iławskim, w gminie Lubawa) i w Łowiczu w centralnej Polsce (mieszkańcy wsi położonych w okolicach Łowicza). Rozmawialiśmy o tym, jak im się wiedzie w gospodarstwach i z jakimi wyzwaniem muszą się mierzyć, o kondycji polskiego rolnictwa, o Unii Europejskiej, Zielonym Ładzie i umowie z krajami Mercosur, o tym, kto reprezentuje rolników i komu rolnicy ufają oraz o innych jeszcze kwestiach, które przedstawimy w kolejnych komunikatach z tego badania.

W marcu ubiegłego roku² pytaliśmy Polaków, co sądzą o protestach rolników, które wówczas się odbywały. Protesty związane były między innymi z obawami przed skutkami polityki europejskiego Zielonego Ładu oraz importu do Polski ukraińskiego zboża. Rolnikom zdarzało się wysypywać wwożone do Polski zboże na drogi i tory kolejowe.

Skala poparcia tych protestów okazała się ogromna: wyraziło je w sumie 81% respondentów – w tym 52% „zdecydowanie”, a 29% „raczej” skłonnych było opowiedzieć się za rolniczymi protestami. Na zadane wówczas pytanie, w jakim kierunku powinno zmierzać polskie rolnictwo, większość respondentów (53%) odpowiedziała, że priorytetem jest wzrost wydajności i konkurencyjności, mniejszość natomiast (37%) – że polskie rolnictwo w przyszłości powinno być coraz bardziej ekologiczne i przyjazne dla środowiska³.

A co na ten temat sądzą sami rolnicy?

Badanie jakościowe⁴, które przeprowadziliśmy w lipcu tego roku, wskazuje, że im także wizja rolnictwa efektywnego jest bliższa niż wizja rolnictwa ekologicznego.

¹ Badanie „Bieżąca sytuacja polskiego rolnictwa” zostało zrealizowane metodą zogniskowanych wywiadów grupowych (FGI) w dniach: 22 lipca 2025 roku w województwie warmińsko-mazurskim (osoby mieszkające w powiecie iławskim, gmina Lubawa) i 23 lipca 2025 roku w Łowiczu w centralnej Polsce (mieszkańcy wsi położonych w okolicach Łowicza). W każdej z tych lokalizacji odbyły się dwie sesje dyskusyjne z udziałem rolników: jedna grupa młodsza (25–40 lat) i jedna starsza (41–60 lat). Cel badania: poznanie postaw rolników z centralnej Polski oraz z Warmii i Mazur na temat Unii Europejskiej, Zielonego Ładu i innych kwestii związanych z aktualną sytuacją polskiego rolnictwa.

² Badanie „Aktualności” zostało zrealizowane metodą wywiadów telefonicznych wspomaganych komputerowo (CATI) w okresie od 4 do 7 marca 2024 roku na próbie dorosłych mieszkańców Polski (N=1000).

³ Zob. komunikat CBOS Flash nr 11/2024 „Co Polacy sądzą o protestach rolników?”, marzec 2024, oprac. J. Scovil, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/flash/open_file.php?id=6764.

⁴ Zob. przypis 1.

Regiony, w których odbyło się badanie, charakteryzują się różnymi profilami rolnictwa. Uczestnicy sesji łowickich to przeważnie właściciele niewielkich gospodarstw, często o specjalizacji owocowo-warzywnej, rzadko z udziałem hodowli. W wielu przypadkach ktoś z rodziny pracuje też poza gospodarstwem. Z kolei na Warmii i Mazurach rozmawialiśmy z rolnikami dysponującymi z reguły większą powierzchnią upraw, a mniej więcej połowa uczestników sesji FGI zajmuje się również hodowlą, w większości – bydła.

Opłacalność produkcji rolnej

Zarówno w okolicach Łowicza, jak i na Warmii i Mazurach rolnikom bliski jest pogląd, że prowadzenie gospodarstwa jest zajęciem trudnym i niewdzięcznym, a opłacalność tej profesji podlega licznym ograniczeniom i uwarunkowaniom, na które rolnik z reguły nie ma wpływu. Te ograniczenia w pewnym stopniu pokrywają się z powodami, dla których wiosną tego roku rolnicy zdecydowali się na protesty, tak powszechnie poparte przez respondentów ubiegłorocznego sondażu CBOS.

Część rozmówców, zwłaszcza z okolic Łowicza, deklaruje, że możliwość utrzymania rodziny z pracy na roli jest coraz bardziej ograniczona. Pojawiają się wypowiedzi o konieczności szukania dodatkowego zatrudnienia poza rolnictwem, ponieważ dochody z produkcji rolnej są niewystarczające.

Niektórzy rozmówcy z Łowicza łączą pracę na roli z etatem lub inną formą zatrudnienia poza rolnictwem. Rolnictwo w coraz większym stopniu staje się dla nich jedynie dodatkowym zajęciem. Dochody z pracy na roli bywają określane jako „niepewne”.

– Wydaje mi się, że tak jak tutaj (...), co najmniej jedna osoba pracuje, to nie jest główne źródło utrzymania. Dochody z tego rolnictwa nie są pewne. Można zainwestować i naprawdę inwestuje się duże pieniądze, a później przychodzi sprzedaż i się okazuje, że sprzedaż tego jest poniżej kosztów. Jak się weźmie kogoś do pomocy, to się absolutnie nie opłaca i to jest chyba najbardziej hamujące. W tym roku mieliśmy bób i w zasadzie został on w połowie na polu, bo były koszty takie, że nie było sensu tego zrywać.

(powiat łowicki, młodzi)

– U mnie gospodarstwo, (...) to 40 hektarów, zwierzęta, krowy, byki i czosnek, uprawa czosnku.

– Nie ma żadnej hodowli zwierzęcej, absolutnie nie ma. My głównie truskawki, kilka hektarów, potem wchodzimy w czereśnie, ogórek i na tym kończymy tak naprawdę, to jest taki sezon od maja do sierpnia i dziękuję, taka dodatkowa...

(powiat łowicki, młodzi)

Dziś rolnictwo jest znacznie mniej opłacalne niż dawniej – tak uważa spora część osób uczestniczących w sesjach dyskusyjnych. W powiecie iławskim wyrażono pogląd, że w ostatnich trzech latach ceny skupu zboża spadły o 1/3 lub nawet o połowę, a dzisiejsza cena pszenicy jest niższa niż koszt jej wyprodukowania.

Odpowiedzialność za tę sytuację bywa czasem przypisywana podmiotom zajmującym się skupem produktów rolnych. W tym kontekście ich działalność, polegająca na skupowaniu w chwili największej podaży i sprzedawaniu przy rosnącym popycie, bywa traktowana jako manipulowanie cenami i bogacenie się kosztem rolników.

– Na wiosnę my sprzedawaliśmy zboże za 920 zł za tonę, gdzie 3 lata temu cena pszenicy wynosiła 1200 do 1450 złotych. Mamy pszenicę konsumpcyjną z pełnymi parametrami, więc ja uważam, że cena jest bardzo niska.

(powiat iławski, starsi)

Te okoliczności prowadzą niekiedy do wniosku, że „rolnictwo w Polsce się zwija”. Zanika gotowość do inwestowania.

– Z tego, co widać, to powiem jeszcze tak od siebie, 2 lata do tyłu rolnicy kupowali nowe maszyny, bo byli w stanie wziąć kredyt i go spłacić, mogli sobie na to pozwolić. Na dzień dzisiejszy, nawet u nas, na naszym gospodarstwie ciężko jest kupić nową maszynę, mówię tutaj na przykład o siewniku jakimś nowszym, o opryskiwaczu, mówię o nowych maszynach.

(powiat iławski, starsi)

Rolnicy, zwłaszcza ci pracujący w branży owocowo-warzywnej, dodatkowo mierzą się z jeszcze innym problemem – spiętrzeniem prac w okresie zbioru i coraz mniejszą dostępnością **pracowników sezonowych** do tych prac.

– Ja jeszcze mogę się wypowiedzieć z tej strony truskawkowej, mamy kilka hektarów (...). Teoretycznie wszystko super wychodzi, ładnie, cudownie, jest dużo towaru, jest gdzie to sprzedać, ale **nie ma komu tego zbierać**. Ogłoszenia typu internet, powiat łowicki czy gdzieś, przyjdzie Polak, cena realna, jaką można za to zapłacić, to jest odbijanie się od ściany i sam sobie to zbieraj, sam sobie idź na pole. Osobiście często stoję i handluję detalicznie truskawką.

(powiat łowicki, starsi)

W branży rolnej rentowność produkcji zależy od czynników, na które przedsiębiorca nie ma wpływu, takich jak pogoda. Nieurodzaj powoduje, że włożony wysiłek staje się nieopłacalny, ale z kolei dobry zbiór skutkuje niższymi cenami skupu i stawia rolnika przed pytaniem, czy sprzedaż pokryje koszty prac polowych.

Nasi rozmówcy często przypominali też o wadze, jaką w ich działalności odgrywa szeroko rozumiane otoczenie rynkowe i instytucjonalne. Z jednej strony wciąż rosnące ceny energii, z drugiej konkurencja ze strony zagranicznych produktów rolnych – to czynniki, które wywierają presję na opłacalność rodzimego rolnictwa.

Na pytanie o **przyczynę malejącej rentowności** produkcji i „zwijania się polskiego rolnictwa” właściciele gospodarstw mają jedną główną odpowiedź:

- *Bo jesteśmy w Unii.*
- *Unia wprowadza obostrzenia, utrudnienia w produkcji.*
- *Unia na pewno nam nie pomaga.*
- *Unia coraz więcej nam szkodzi.*
- *Coraz więcej obostrzeń, coraz więcej kontroli.*

(powiat iławski, starsi)

Dziś Unia Europejska kojarzy się rolnikowi przede wszystkim z unijnymi procedurami i regulacjami. Część tych regulacji jest postrzegana jako ograniczenia, nakazy i zakazy, utrudniające funkcjonowanie gospodarstwa. Unia i jej procedury w jakimś stopniu kojarzą się rolnikowi z brakiem wolności gospodarowania, decydowania o własnym gospodarstwie. Pojawia się pogląd, że Polska jest w Unii niesprawiedliwie traktowana – jako członek „drugiej kategorii”.

Jako przykład „podwójnych standardów” rolnicy wskazują kontrolę weterynaryjną oraz związane z nią obostrzenia. Te, według nich, w niejednakowym stopniu dotyczą zwierząt polskich i na przykład duńskich, które są traktowane mniej restrykcyjnie.

To powoduje, że rolnicy nabierają dystansu do Unii. Trudno im utożsamiać się z nią. Nie potrafią mówić i myśleć o niej w kategoriach „my”. Wobec Unii i jej państw członkowskich leżących w zachodniej części Europy mają przede wszystkim poczucie, że nasz kraj jest „pionkiem w grze”, której zasady ustalane są poza Polską, przez ludzi niekompetentnych w dziedzinie rolnictwa i niekoniecznie zainteresowanych jego rozwojem w Polsce.

Ta silnie zarysowana perspektywa „my–oni”, widoczna w wyobrażeniach relacji Polski wobec innych krajów Unii Europejskiej jest ściśle związana z postrzeganiem rynku unijnego jako obszaru, na którym poszczególne kraje rywalizują, mając niejednakowe prawa i szanse.



Rolnicy przyznają oczywiście, że wejście Polski do Unii Europejskiej było dla ich branży silnym impulsem rozwojowym. Z czasem jednak obecność we Wspólnocie i poddanie się jej regułom głęboko zmieniło polską wieś. Dawniej współpraca i pomoc sąsiedzka były normą, dziś pojawia się rywalizacja – także o ziemię. Konkurencja o grunty podbija ceny dzierżaw i niszczy dawną solidarność.

– Kiedyś była współpraca, jak jakaś była robota to wszyscy przychodzili i razem robili, a teraz każdy sobie i mieszkają koło siebie, a rzadko się widują. Robi się tak jak w blokach, że mieszkają obok siebie, a nie wiedzą, kto mieszka za ścianą.
(powiat iławski, młodzi)

O ile w przeszłości unijna pomoc dawała możliwość rozwinięcia i unowocześnienia polskiego rolnictwa, o tyle obecnie rolnicy są sceptyczni co do korzyści, jakie przynosi im jednolity europejski rynek produktów rolnych.

– Z Unii, ile masz dopłaty, jakie są teraz dopłaty do ziemi, zadowolony jesteś z tego? Ile warunków musisz spełnić, żeby dostać dopłatę z Unii?
(powiat iławski, starsi)

Przykładem wpływu regulacji unijnych na opłacalność produkcji rolnej są coraz surowsze przepisy dotyczące **środków ochrony roślin**. Przepisy te powodują, że ze względów ekologicznych skuteczniejsze środki są stopniowo wycofywane z rynku. Oznacza to wzrost kosztów produkcji, a jednocześnie jej utrudnienie w kolejnych latach. Rolnicy niekiedy skłonni są także dostrzegać tu celowe działania innych krajów UE (najczęściej w tej roli pojawiają się Niemcy i Francja), mające na celu osłabienie polskiej konkurencji. Pojawia się też pogląd, że kraje „starej Unii” wobec własnego rolnictwa stosują mniej wyśrubowane standardy niż polskie władze wobec rodzimych producentów.

Dziś znacznie ważniejsza i bardziej potrzebna niż dopłaty bezpośrednie i dotacje byłaby **gwarantowana cena**. Dopłaty już od dawna nie rekompensują utrudnień, wzrostu kosztów i spadku rentowności. Gwarantowana cena produktów rolnych znacznie skuteczniej zaradziłaby obecnym problemom rolnictwa. Dałaby rolnikowi pewność inwestowania, sprawczość, niezależność.

– Ja mam ambicję i jeżeli ja sobie założę, że chcę kupić maszynę za 100 tysięcy, to ja jestem w stanie tak ułożyć sobie produkcję przy założonej cenie, że ja powiem sobie, nie chcę 10 byków, tylko gwarantowaną cenę, to jest najważniejsze, gwarantowana cena, ja wiem, że ja wyhoduję 30 byków i ja kupię tę maszynę bez żadnych dotacji, bez żadnych dopłat, naprawdę.
(powiat iławski, młodzi)

Ukraińskie zboże

Drugi czynnik, któremu rolnicy przypisują największą wagę w kontekście spadku rentowności swoich gospodarstw, to import ukraińskiego zboża. Wciąż pamiętana jest sytuacja z lutego 2024 roku, kiedy miały miejsce chłopskie protesty, polegające między innymi na wysypywaniu zboża produkowanego na Ukrainie na drogi i tory kolejowe. W sesjach dyskusyjnych często pojawia się opinia, że rolnictwo ukraińskie ma potencjał całkowitego „zasypania polskiego rynku”, a tym samym zniszczenia rodzimej produkcji rolnej.

– Z Ukrainy dużo towaru schodzi, którym nasz rynek zasypują.
(powiat iławski, starsi)

Właściciele gospodarstw są przekonani, że produkty rolne są w nadmiarze sprowadzane z zagranicy. Nie jest dla nich jasne, czy import realizuje państwo czy podmioty prywatne, ale wiedzą i są przekonani, że ma on miejsce. Istnieje też pogląd, że niektórzy dystrybutorzy oszukują konsumentów, sprzedając produkty importowane jako krajowe. Tego rodzaju nadużycia są uważane za szczególnie szkodliwe i irytujące.

– Żeby nie ściągały z importu i nie pisały, że produkt polski, to by było dobrze.
– Tak, w zależności, kto, jak się sprzeda. No bo kupi holenderską, sprzeda polską, ale jak dobrą ma mowę, no to każdy kupi polską truskawkę.
– Tylko że później trzeba spodnie w garści trzymać i patrzeć, czy się zdąży [śmiech].
– Import zawsze był i zawsze będzie, więc nie ma co tam narzekać.
(powiat łowicki, starsi)

Import żywności, zboża z Ukrainy i protesty, które wówczas miały miejsce, są bardzo pamiętane na wsi. Do dziś dla rolników jest to kwestia wyjątkowo drażliwa, uważana za szkodliwą dla polskiego rynku żywnościowego i dla nich osobiście. Podobnie szkodliwa jest umowa z krajami Mercosur, o której słyszeli wszyscy nasi rozmówcy i wszyscy bardzo krytycznie się do niej odnieśli. Uważają, że jest ona korzystna jedynie dla Niemiec i Francji, a polskie rolnictwo będzie jej ofiarą. Przekonanie, iż Polska jest w Unii „członkiem drugiej kategorii”, z pewnością znajdzie nowe uzasadnienie.



Dyskurs o opłacalności produkcji rolnej prowadzi do ogólniejszych, pesymistycznych refleksji: być może zbliża się czas, kiedy trzeba będzie zakończyć działalność i zamknąć gospodarstwo. Presja zagranicznej konkurencji jest coraz silniejsza, opłacalność produkcji coraz niższa, wysiłek, który trzeba włożyć w pracę na roli – coraz większy.

Młodzi ludzie, widząc trud, jaki ich rodzice wkładają w tę pracę, nie zawsze skłonni są wiązać swoją przyszłość z rolnictwem. Niewykluczone, że część z nich kiedyś uzna, że lepiej sprzedać ziemię i szukać samorealizacji w innym zawodzie.